



## LESZEK SZCZEPAŃSKI

ur. 1933; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, kina, kino Corso, kino Apollo, kino Rialto, kino Wenus, radio, telewizja, kino "Kosmos"

### Zmieniano nazwy kin, bo takie były tendencje

Były trzy kina: "Apollo", "Wenus" i "Rialto". "Apollo" na Peowiaków, potem ono nazywało się "Wyzwolenie". A "Rialto" było w dawnym Starym Teatrze za murami Starego Miasta. Na ulicy... jak ona się tam nazywa... Blisko Dominikanów, tak jak się wchodzi od strony Bramy Trynitarzkiej, to skręca się w prawo i do końca po lewej stronie. To było "Rialto". "Wenus" było przy placu Bychawskim. Potem zamieniono nazwy na "Wyzwolenie", a "Wenus" na "Robotnik", bo takie były tendencje. I "Rialto" na "Staromiejskie". No, to była wielka frajda być na takim filmie. I tak się złożyło, że mój ojciec, który był w wieku mocno emerytalnym i trochę dorabiał jako administrator domów, dostał zatrudnienie w Biurze Wynajmów i Rozpowszechniania Filmów. Takie biuro było tu koło "Apollo" i chyba pracował do siedemdziesiątej czwartej wiosny życia. Ale my mieliśmy też takie bezpłatne bilety, więc mogłem częściej chodzić i mogłem się dostać bez kolejki. Pamiętam tłok, do niektórych [kin] wejść, było czasem niemożliwe. Kiedyś się uparłem i przepychałem się przez tłum, głośno krzycząc, że mam passe-partout, bo tak napisane było na tej kartce, że mam passe-partout. W końcu ktoś się zdenerwował, "Puście tego bez portek". Tak że złośliwości były ze strony tłumu, który godzinami stał. Pamiętam, że jak produkowano film "Zakazane piosenki", to jak stanąłem w kolejce, to stałem dwie i pół godziny przy "Apollo", a może już się nazywało "Wyzwolenie" wtedy, w każdym razie na Peowiaków, żeby dostać się nie na ten seans. Trzeba zrozumieć człowieka tamtych czasów, radio to były głównie rosyjskie piosenki, no i wybór był niewielki, bo tylko jedno pasmo, Pierwszy Program. Ktoś mówił o telewizji, że tylko na Zachodzie jest coś takiego, a nikt tego nie widział w Lublinie w tamtym czasie. A film, to można było usiąść, to było piękne. Jak pociąg jechał, to mógł wjechać na człowieka, to w ogóle fantastyczne było. I jeszcze o jednym trzeba pamiętać, że każdy z nas coś chciał zobaczyć, bo czasem wyczytał w gazecie, że coś się działo, ale nie mógł tego naocznie [zobaczyć]. A przed filmem była Polska Kronika Filmowa, czytał albo Andrzej Łapicki, albo

Kmiecik. I wtedy puszczała pięć do dziesięciu krótkich fragmentów, które można było zobaczyć. Kiedyś siebie oglądałem z zespołem tanecznym, który zdobył pierwsze miejsce we Wrocławiu w [19]53 roku. I to bardzo uzupełniało wiedzę o świecie - stonkę, którą zrzucali Amerykanie i takie różne rzeczy, czasami zabawne dosyć, ale coś się działo. Kino, to był bardzo ważny element życia ówczesnego i powiem, że do kina chodziło się dosyć często. O ile teraz chodzę raz na cztery lata, to wtedy chodziłem cztery razy na miesiąc, mniej więcej.

Było jeszcze takie kino "Kosmos", ale to później, to już inny czas, bo nawet sama nazwa, nawiązywać miała do Gagarina, ale nie wiem, które były to lata, koniec sześćdziesiątych, czy początek siedemdziesiątych. To już było eleganckie kino, większe troszkę. Lublin wtedy też się trochę rozwijał.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-06-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"